

## W tym samym czasie, cz. 3

### 12.

obserwują nas  
i nie  
patrzą nam w oczy

wiedzą że nie  
widzą ślepi  
na nasze głosy

których nie  
słyszą

Zawsze są ci, którzy nas obserwują, a jednocześnie się przed nami – do czasu – skrywają: może to władza, może sąsiedzi, a może kosmici lub bogowie. Nie słyszą naszych głosów i nie chcą ich słyszeć, być może w ogóle nas nie dostrzegają, być może traktują z lekceważeniem. Oni wiedzą, że nie widzą, czasem udają, że widzą. Wiedzą, że my wiemy, że oni wiedzą. I nic sobie z tego nie robią, nic sobie z nas nie robią, mają nas za nic. I tak sobie myślę, że chyba mnie to mało obchodzi. Mam swój głos i mówię, co chcę. Mam swój wiersz: *Poeta pamięta*.

### 13.

gdy piszę ten wiersz  
inni się kochają  
ktoś uprawia biały  
wywiad lub czarną  
magię zaś polityk  
obmyśla sposoby  
urządzenia mi życia

świat się zmienia  
codziennie inaczej  
i zaskakuje nas  
wszystkich swą  
trwałością to jest

czysta poezja

01.01.2018

Zawsze interesowała mnie ta płynna granica oddzielająca „tylko literaturę” od „samego życia”. Owo lekceważące „to tylko literatura”, z naciskiem na „tylko”, musi budzić jeśli nie sprzeciw, to w każdym razie pewne wątpliwości. Rzecz w tym, że – przynajmniej w naszej przestrzeni kulturowej – literatura stanowi dla życia i naszych zachowań jeden z nieredukowalnych punktów odniesienia. Przy czym żyjąc, niekoniecznie musimy znać literaturę z bezpośredniego z nią kontaktu. A jednocześnie przecież pisanie wiersza jest takim samym rodzajem życiowej aktywności, jak każdy inny – to wszystko dzieje się w tym samym czasie, jednocześnie. Opowieść poetycka, seks i polityka to sposoby egzystencji w jakiejś mierze sobie równoważne. *Poeta pamięta* Miłosza jest w jego twórczości równie ważny, jak wiersz *Uczciwe opisanie samego siebie nad szklaneczką whisky na lotnisku dajmy na to w Indianapolis*. Zdobycie Kryształowej Kuli w skokach narciarskich jest równie istotne jak otrzymanie Nagrody Nobla w fizyce czy ekonomii. A nikt przecież nie powie zdania o tym, że coś jest „tylko logiką matematyczną”, choć przecież jest to dziedzina, z którą co prawda na co dzień nie ma do czynienia, lecz która ma olbrzymi wpływ na ludzkie postępowanie choćby dlatego, że jedną z konsekwencji uprawiania tej logiki jest powstanie telefonów komórkowych. Podobnie z literaturą, z której wyjmujemy takie pojęcia jak „hamletyzowanie” czy „donkiszoteria”, często – coraz częściej – nie wiedząc, że są one zakorzenione w artystycznych opowieściach.

A jednocześnie czuję, choć nie do końca potrafię to ująć w słowa, że literatura to jednak „coś więcej” niż „tylko życie”...

## 14.

a gdzieś daleko w afryce są  
plemiona które mówią mlask

mlask plask klask  
smlaks klaps kalsk  
językiem o  
podniebienie a my  
nie rozumiemy  
słów

miłość godność prawda  
naszego pisma  
węzełkowego

Języki się rodzą i języki umierają. Tu, w Europie, nie mlaskamy, lecz językoznawcy, przynajmniej niektórzy z nich, twierdzą, że języki mlaskowe należały do pierwszych używanych przez *homo sapiens*. W Afryce jest tych języków ponad setka, wśród nich moją uwagę zwraca **język !Xóó** liczący ogromną liczbę fonemów. Jest to jeden z języków rodziny khoisan używanych współcześnie przez ludy zamieszkujące takie kraje jak Angola, Botswana, Namibia czy Tanzania. Zastanawiam się nad wytworzonymi w tych językach pojęciami. Czy i jak możliwe byłoby przetłumaczenie na te języki *Trenów* Jana Kochanowskiego bądź wierszy Mirona Białoszewskiego? Jak by brzmiały? Czy da się je zapisać pismem węzełkowym używanym przed ponad dwoma tysiącami lat w Chinach bądź do dziś znanym pismem węzełkowym kipu, jakim posługiwali się Inkowie? I w ogóle jak się mają do siebie nasze ludzkie języki i rodzaje pisma?

**15.**

widzę to  
o czym mówię  
ale  
mówię o tym  
czego nie widzę

nie widzę więc tego  
o czym mówię  
i  
widzę to czego nie widzę  
zatem

nie widzę tego  
co widzę

## 16.

nie widzę tego co widzę

nie widzę  
Tego Słowa  
w którym jestem

w którym są wszyscy  
w tym samym czasie  
który widzę  
gdy mówię

który widzimy  
gdy mówimy  
we wspólnocie  
pramowy

w milczeniu

Widzialność bezgłośnego słowa jest sprawą dość tajemniczą, niemniej mam nieodparte wrażenie, że słowo się objawia również w zmyśle wzroku. Nie przypadkiem pisał Różewicz o oku poety, które widzi *lacrimae rerum*. W szczególności To Słowo, w zasadzie niepochwytnie i wielokształtne, pojawia się na mgnienie, by się rozmyć w nicości. Jego materialność wydaje się bezdyskusyjna, lecz wciąż nie sposób dociec struktury tej materii i sposobu jej bytowania. Być może w tej przestrzeni oko poety dostrzega coś więcej niż oko człowieka niewprawnego w wypatrywaniu słowa. Ale, oczywiście, nie tylko poeci ćwiczą się w tej sztuce postrzegania, niektórym zaś jest ona dana z natury.

Dodatkowym problemem jest słowo pisane, zwłaszcza w Księgach. Jego postrzeganie jest zapewne zależne od alfabetu, jakim się posługujemy – poczynając od pisma klinowego czy supelkowego, po współczesne alfabety: łaciński, grecki, hebrajski, chiński, japoński, cyrylicę, gruziński, arabski, koreański, nie mówiąc już o runach i wielu innych. Nie wszystkie zostały odcyfrowane. W każdym z nich jawnie lub skrycie zapisane zostało To Słowo, wspólne wszystkim i zarazem dla każdego odmienne, skryte we mgle znaczeń, obecne lecz niepochwytnie, migotliwe:

# NIC



krzyk

Moje zdumienie, gdy stanąłem przed oryginałem obrazu Edwarda Muncha. Znałem go z reprodukcji, gdy jednak zobaczyłem obraz – oniemiałem. Oniemiaenie było odpowiedzią na krzyk. Stałem przed tym obrazem i miałem coraz większe



czy

## 18.

wwiersz się w poezję mówi  
do mnie do ciebie do nas  
obdzierany ze skóry bohater  
mitu

krzykiem mówi jękiem  
wyraża swą miłość

ooo ooo  
o!

Co sprawiło, że Atena porzuciła swój aulos, który na swe nieszczęście pochwycił Marsjasz, by zmierzyć się z Apollem? Przyczyną było przekonanie, że grając na flecie, nieprzystojnie wyglądała. Biorąc instrument do ust, uznała, że – jak pisze Apollodor (180–109 p.n.e.) – „szpeci jej oblicze”. Muzyka Marsjasza zostaje z kolei przez Apolla „przerobiona” na krzyk istoty obdzieranej ze skóry.

Wwierszanie się w poezję, które zaleca tu Marsjasz, jest takim spożytkowaniem wiersza, by przekraczać swe ograniczenia, sięgał poezji, która nie jest tylko „pisanie wierszy”, lecz wypowiedaniem prawdy kosmicznej. Krzyk jest jej zaprzeczeniem, jest zaprzeczeniem milczenia, jest jak muzyka Marsjasza wobec muzyki Apolla – niezdolny doścignąć pełni.

## 19.

jest natura rzeczy i jest natura słów  
słowa nie należą do natury rzeczy  
rzeczy należą do natury słów  
daję rzeczy słowo którego  
z natury rzeczy nie utrzymam  
w tajemnicy wyjawię je wydam  
na pastwę losu i w tym rzecz

Dwa zwroty mają zbudować ten wiersz: „z natury rzeczy” i „w tym rzecz”. Można by tu jeszcze poszerzyć pole gry, choćby przez wykorzystanie zwrotu „mówić do rzeczy” – zarazem znaczy to przecież „mówić sensownie”, ale też „przemawiać do przedmiotów”:

mówię do rzeczy jak  
dziad do obrazu

Można też grać „dorzecznością” i „niedorzecznością”, a wreszcie przeświecić samo pojęcie „natury”. Taka zabawa jest radością przetwarzania, modelowania i rozwijania rozpoczętej opowieści, która ujawnia swą własną logikę, nieprzewidywalną wcześniej i mnie samego zaskakującą, odstaniającą przede mną nieznaną dotąd przestrzeń świata.



## 20.

w gruncie rzeczy  
nie o to chodzi

chodzi o coś więcej

słowo po słowie  
nie dotrzymuje  
przyrzeczenia

wyrzeka się rzeczy  
na rzecz wrzasku  
i furii

„Życie jest opowieścią idioty pełną wrzasku i furii”. I cóż w tym złego: to przecież można i tak rozumieć: życie jest ponad wszelkim ładem, który sami sobie sztucznie przygotowujemy, a który i tak nie jest osiągalny. Te słowa spisane przez Szekspira kierują w stronę żywiołu egzystencji, który pozostaje szalony i niepochwytny w słowa, jest zawsze czymś więcej niż to, co może zostać opowiedziane. Moment, w którym sobie to uświadamiamy, sprawia, że obłąd życia przyjmujemy z pokorą, że się nań zgadzamy, wiedząc, że to nasz los, że to nasza „rzecz” – jedyna, jaka została nam dana.



Mirosław Jurczuk, *Tamar*